№ 5 WARSZAWA, DNIA 3 LUTEGO 1912 ROKU ROK II



TYGODNIK ILUSTROWANY DLA DORASTAJĄCEJ MŁODZIEŻY.

REGALJA KRÓLEWSKIE.

(Przygody profesora Nickiego i jego famulusa, Pawełka).

Opowiedział Edmund Jezierski.

Ciąg dalszy.

Kto by mu tam o jedzeniu pomyślał, kto by usłużył? A potem, gdybym na tamtym świecie przed moją nieboszczką panią stanęła, co by mi powiedziała? „Widzisz, Marcinowo, źleś się z przysięgi wywiązała, zmarniał tam mój nieboraczek przez ciebie!” I cóż bym ja jej odpowiedziała na to?

I wzruszona, przejęta temi swemi słowami Marcinowa, wydobyła z bezdennnego worka czerwoną chustkę i nią żałośliwie oczy wycierać zaczęła.

Wzruszyły jej słowa i profesora, który, wyciągając do niej rękę, rzekł:

— Dziękuję wam, poczciwa Marcinowo, za to wasze dobre serce i przywiązanie. Ale zmęczycie się długą i wyczerpującą podróżą. Proszę was, wróćcie do domu. Ręczę wam, że nic mi się nie stanie!

Lecz Marcinowa na wszelkie tłomaczenia machnęła tylko ręką i odrzekła:

— Eh, co mi się tam stać może... Jak się panu profesorowi nic nie stanie, to i mnie nic nie grozi. Przecież jestem silniejsza od niego, a przysięgi, danej nieboszczce pani, dotrzymać muszę.

— Więc niech chociaż Marcinowa usiądzie tu koło mnie, będzie trochę wygodniej—rzekł z rezygnacją profesor.

— Na to zgoda! — odparła Marcinowa, i obdarzywszy porządnym kułakiem w kark Tomasza, zawołała:

— Hej, ty — zatrzymaj no tam te chabety...

Na taki argument, zatrzymał Tomasz konie i pani Marcinowa, ku wielkiej uciesze ulicznej gawiedzi, poczęła się przesiadać.

Szło to z pewnym trudem, dzięki potężnej jej tuszy, lecz wreszcie dokonała tego i zająwszy z tryumfem miejsce obok profesora, pchnęła końcem parasola w plecy Tomasza, wołając:

— No, gapiu,—ruszaj!..,

Potoczyła się bryka w dalszą drogę ulicami miasta, a towarzyszyły jej w tej podróży zdumione, ciekawe lub pełne śmiechu spojrzenia przechodniów.

Przez Krakowskie-Przedmieście wydostali się na Zjazd, przez który podążyli do mostu, wiodącego przez Wisłę na Pragę.

Ztamtąd roztoczyła się przecudna panorama miasta, zalanego potokami południowego słońca.

Oczy Pawełka rozszerzyły się z zachwytu, a z ust wydarł się cichy okrzyk.

Obejrzał się poza siebie profesor i zobaczywszy powód zachwytu chłopca, uśmiechnął się lekko.

— Cóż, chłopcze,—rzekł łagodnie: — pododoba ci się nasze miasto?

— Oj, podoba bardzo..—odparł Pawełek— zdaleka to widać tylko szpice tych wież, które zdaje się, kłóją niebo swemi szczytami!

— A tak, chłopcze, zwłaszcza ta część Warszawy, na prawo od mostu, ta stara dzielnica miasta, od której wzięło ono początek, zasługuje na uwagę. Ot, patrz, tam widać szpice wieżyc zamkowych, tam dalej wieże katedry, kościoła popijarskiego i innych świątyń. A ileż tam domów prastarych!

— Czy ta nasza Warszawa starą już jest bardzo?—spytał Pawełek:—pewnie już ma z tysiąc lat?...

— Tyle nie,—uśmiechnął się profesor:— ale w każdym razie ma z górą siedemset lat. Początek jej ginie w pomroce czasu i ściśle określić się nie da... Jak wrócimy z naszej wędrówki, odbędziemy szczegółową podróż po Warszawie, a wtedy zapoznasz się ze wszystkiemi jej pamiątkami i zabytkami..

— A Praga? — spytał ciekawie Pawełek:—czy zawsze była, tak jak teraz, przedmieściem Warszawy?...

— Ho... ho... mój chłopcze,—odparł mu profesor;—za dawnych lat było tu inaczej. Praga była miastem, niewiele ustępującem Warszawie. Miała własnego burmistrza i jurydykę, rządziła się własnemi prawami. Było w niej wiele domów i dworów, sklepów i kramnic.

Spora ilość kościołów strzelała wieżycami swemi pod niebo, a most drewniany na łyżwach łączył ją z Warszawą. Lecz przyszedł nieszczęsny rok 1794. Warszawę obległy wojska nieprzyjacielskie i pomimo rozpaczliwej obrony mieszkańców— uledz musiała. Praga stała się zdobyczą wodza rosyjskiego Suworowa. Rzeź, jakiej ulegli mieszkańcy Pragi, stała się powodem jej upadku. Od tego czasu w historji zabłysnęła raz jeszcze w 1809 roku, gdy zamknięty w forcie praskim major Hornowski, pomimo rozlewającej się wokoło nawały austrjackiej, potrafił się im oprzeć i fortu nie oddał...

Na polach przyległego do Pragi Grochowa, stoczyły się dwie bitwy, jedna w r. 1809, druga zaś w r. 1831.

Opowiadanie profesora przerwane zostało zgoła niespodziewanym epizodem.

Rozległy się w oddali dźwięki jakiejś skocznej melodji, wygrywanej przez przechodzącą w pobliżu orkiestrę. Posłyszawszy je, siwek, zupełnie się odmienił.

Łeb podniósł do góry, wyprostował się, oczy błysnęły mu ogniem, zarżał z cicha i zaczął w takt przebierać nogami.

Ten widok niezwykły zwrócił uwagę

przechodniów, którzy przystawać tłumnie poczęli, ażeby mu się przyjrzeć.

Nie pomagało ani ściąganie lejcami, ani biciem batem przez Tomasza. Siwek, wsłuchany w melodję dawnych bardzo wspomnień, nie zważał na nic, tylko w dalszym ciągu przebierał nogami...

słuchała tych wszystkich uwag i docinków, miotając oczami gromy na dowcipnisiów...

Wreszcie umilkły dźwięki muzyki i zmęczony tańcem koń wrócił do normalnego stanu, to jest opuścił uszy i zwiesił łeb.

Zebrany tłum ludzi zaczął się rozcho-



— Daj mu spokój!—zawołał profesor do Tomasza, gdy ten wzniósł znowu bat do bicia—gdy muzyka ucichnie, sam ruszy naprzód.

A tymczasem z pośród tłumu padały pod adresem jadących przeróżne uwagi...

— Komedjanty...

— Koń z cyrku...

— A zacznijcie no sztuki pokazywać...

— Ta stara — to pewnie na tym koniu koziołki fika...

— A ten chudy – to pewnie klown.

— Hecarze...

Pani Marcinowa purpurowa ze złości,

dzić, z czego korzystając Tomasz zaciął batem konie i bryczka potoczyła się dalej, w stronę rogatek.

Pawełek przyglądał się wszystkiemu ciekawie, wreszcie zapytał profesora:

— Proszę pana, niech pan będzie łaskaw opowiedzieć mi co jeszcze o Pradze!

— Dobrze, mój kochany — odrzekł mu profesor: mówiłem ci, że niegdyś, stanowiła ona zupełnie oddzielny gród, posiadający swoją jurydykę i obdarzony nadaniami książąt.

D. c. n.

Marja Kaczkowska.

PIOTR SKARGA.

Ciąg dalszy.

Wolan i inni nieprzyjaciele kościoła, popierani byli przez ród Radziwiłłów, jeden z najmożniejszych na Litwie, zwłaszcza przez synów Mikołaja Radziwiłła, znanego pod przydomkiem „Rudy", który w 1564 za panowania Zygmunta Augusta, przyjął był wyznanie Kalwina.

Tu otwiera się dla znakomitego kaznodziei pole dla okazania siły wymowy, pod wpływem której czterej synowie Radziwiłła powracają na łono Kościoła Katolickiego.

Reformowani, tracąc potężną podporę i pomoc w tak możnym rodzie, pałają nienawiścią przeciw Skardze.

Jeden z nich, Ślepowroński, jadąc konno przez ulice Wilna, spotyka niecierpianego kaznodzieję, naciera na niego i schyliwszy się, wymierza mu policzek.

Publiczna ta zniewaga oburza nawet stronników śmiałka. Sami dyssydenci żądają ukarania zuchwalca. Srogi sąd ówczesny już ma zatwierdzić wyrok śmierci na Ślepowrońskiego, kiedy występuje Skarga i pięknem przemówieniem wyprasza u sędziów ułaskawienie.

Wobec takiego czynu Ślepowroński staje się odtąd najszczerszym stronnikiem Skargi.

Po chwilowem uśmierzeniu niepokojów, gdy na tron Polski wstąpił Stefan Batory, Skarga jako Rektor Wileńskiego Kolegjum, pracuje nad ukończeniem:

Żywotów świętych starego i nowego Zakonu na każdy dzień roku i wydaje je drukiem.

Niema chyba dzieła w języku polskim, w którem byłaby połączona taka prostota, z polotem myśli i uczucia. Staropolska szczerość, język pełen siły, obrazowości, a przytem tak naturalny.

O dziele tem mówi Mickiewicz: „W niem jest szczególne brzmienie, dźwięk metaliczny, po którym pozna epokę każdy literat słowianin".

Zaczęły się dla Polski świetne czasy Batorego. Król na początku panowania przedsięwziął wyprawę dla odebrania Inflant od Iwana Groźnego, cara Rosji. Pokój w Kiwerowej—Horce[5]) zawarty został. Po 4 latach trudów wojennych, Batory odzyskał Inflanty i Połock z całem województwem; na tem zakończył dalsze działania. Król przebywa czas dłuższy w Połocku, wzywa do siebie Skargę, który zakłada kolegja Jezuickie w Połocku, Dorpacie i Rydze, nie opuszczając rektorstwa w Wilnie. Za wstawieniem się

[5]) Wieś w Nowogrodzkiej gubernii.

Skargi, Batory podnosi kolegjum Wileńskie do godności Akademji.

Po jedenastu latach pracy na Litwie, powołany do Krakowa, Skarga z żalem żegna pole mozolnej, ale drogiej dla siebie pracy i wyjeżdża na nowe trudy. W Krakowie rozwija owe wielkie dzieło kaznodziejstwa i apostolstwa. W tym okresie staje się fundatorem Miłosiernych Zakładów i odnowicielem kościołów, przy pomocy licznych ofiar składanych na ręce jego przez osoby prywatne, pod protektoratem Króla.

Po krótkiem, bo zaledwie 10-letniem panowaniu, znów Polska traci dzielnego swego króla i Skarga głęboko dotknięty, żegna go mową pogrzebową.

Ciężkie czasy nastają dla Polski. Jedni chcą wybrać Maksymiljana, księcia Austrjackiego, drudzy Zygmunta, syna króla Szwedzkiego i Katarzyny Jagiellonki, wnuka Zygmunta Starego po kądzieli.

Stronnictwo Jana Zamojskiego zwycięża, gdy ten, pobiwszy wojska austrjackie pod Byczyną, bierze Maksymiljana do niewoli i dopiero z niej uwalnia, kiedy książe odstępuje od swoich zamiarów, pozostawiając koronę Zygmuntowi III. W roku 1587, Skarga stoi po stronie Zamojskiego i następnie wita w Krakowie siostrzeńca Anny Jagiellonki.

Już w Szwecji słyszał Zygmunt o Skardze, zaraz też w Styczniu 1588 roku powołał go na nadwornego kaznodzieję. Tym sposobem Skarga stanął na widowni całej Polski.

Tu rozpoczyna się świetny jego zawód publiczny.

Sam mówi o sobie, że na 17 sejmach był wybrany posłem, a ile mów wygłosił przy otwarciu i zakończeniu sejmów, tego trudno zliczyć.

Na tak wysokiem stanowisku, Skarga oddaje wszystkie siły Ojczyźnie. Z bliska widzi swawolę szlachecką, brak jedności, oraz chęć zajmowania stanowisk publicznych tylko dla własnego zysku i korzyści, upatruje w tem pierwsze zarodki przyszłego nierządu. W zbolałej jego duszy, rodzą się złowieszcze przeczucia i obawa o przyszłość Ojczyzny.

Pod wpływem tych uczuć, przemawia do zebranych rodaków, w kościele, na sejmach, przy każdej sposobności, wzrusza, grozi, napomina. Często mówi w natchnieniu, zda się, że widzi obrazy przyszłości. własnemi oczami, ale niestety, głos jego, jest głosem wołającego na puszczy!

Panowanie Zygmunta III tak obfite w niezwykłe wypadki, jest zapowiedzią poważnych zmian, klęsk krajowych. Długie wojny ze Szwecją, Rosją, Turcją osłabiły granice, a wysiłki takich mężów znakomitych, jak Jana Zamojskiego, Karola Chodkiewicza, Jerzego Lubomirskiego, Stanisława Żółkiewskiego i wielu innych, nie zdołały ochronić Ojczyzny od smutnych następstw.

Nie brakło wtedy zdolnych pracowników na niwie naukowej i poetyckiej, jak: Sarbiewski, Klonowicz, Szymonowicz, Zimorowicz, Gawiński, kronikarz i uczony podkomorzy, Maciej Konopacki. Mówcy: ks. Fabjan Birkowski, ks. Piotr Grabowski.

Wśród nich wyróżnia się Skarga, który bez osłon mówił prawdę, przedstawiał wady, gromił, nie oszczędzając samego króla. Szlachcie wyrzucał nędzę, ucisk i zaniedbanie ludu wiejskiego „tych robaczków ziemi”.

Zarzucano Skardze, że kanonik w politykę wdawać się nie powinien, na co odpowiadał: „Prawy syn Kościoła, wglądać we wszystko powinien, aby grzechy nie gubiły kraju, dbać powinien, aby dusze ludzkie nie ginęły”.

D. c. n.

Gustaw le Rouge.

NIEWIDZIALNI.

Ciąg dalszy.

— Zresztą sam pan ocenisz jej wyjątkowo przenikliwą inteligiencję — dodał kapitan.

— Czy i w sprawach naukowych?

— Tak jest. Zdumiewa nas czasami śmiałością a zarazem ścisłością swoich spostrzeżeń. Niestety, będzie ona dla nauki straconą, gdy zostanie szczęśliwą małżonką pańskiego brata!

Jerzy pogrążył się w milczeniu. Obecnie, gdy wrażenie, wywołane zdumiewającemi doświadczeniami, nieco przeminęło, myślał o olbrzymiej przestrzeni, dzielącej Roberta od rodzinnej planety i znów ogarnęło go zwątpienie.

III. Uczta Lukullusa.

W willi obiadowano o szóstej wieczorem. Dokładny podział czasu, ściśle przestrzegany, sprzyjał pracowitemu życiu naszych przyjaciół. Na dźwięk gongu indyjskiego, czterej mężczyźni udali się do jadalni o kolumnach cedrowych, zdobnych rzeźbami, wybitej skórą korduańską, wytłaczaną w złociste desenie. Bogate kredensy mieściły arcydzieła sztuki złotniczej, cenne porcelany i kryształy z dawnych i teraźniejszych czasów.

Ten przepych, połączony ze smakiem artystycznym, zrobił wielkie wrażenie na Jerzym; onieśmielony nieco usiadł na jednem z pysznych hebanowych krzeseł, zdobnych w inkrustacje z konchy perłowej i koralu. Były one ocalone przed rabunkiem, jakiemu uległ pałac brazylijskiego cesarza, Don Pedra i znalazły tu bezpieczne schronienie.

Uwagę Jerzego zwróciło złociste koło, obracające się pod sufitem.

— Jest to wentylator, będący ostatniem słowem wykwintu i nowoczesnej techniki — rzekł Boleński — w obwodzie tego koła są otwory, przez które wydziela się lodowaty powiew, wychodzący z rezerwoaru z powietrzem płynnem, umieszczonego w środku koła. Tym sposobem podczas największych upałów mamy tu czyste i chłodne powietrze.

— Widzę, iż i elektryczność ma tu różnorodne zastosowanie.

— Tak, i oszczędza w znacznym stopniu pracę służby, np. jedna mała winda dostarcza wprost z kuchni gorące potrawy, druga, z piwnicy, mrożone wina i inne napoje.

Jerzy czytał z roztargnieniem spis potraw, zawierający oprócz wykwintnych dań europejskich, specjały kuchni miejscowej, jak pasztet z mureny z białemi truflami tunetańskiemi, wątróbki bażancie, czyżyki pieczone w liściach mirtu i inne osobliwości gastronomiczne.

— Ależ to, doprawdy, prawdziwa uczta

Lukullusa! — zawołał z komiczną rozpaczą młody człowiek, któremu Ralf przysuwał półmisek z delikatnem, parującem pieczystem.

— Nie mówiłbyś pan tego — zgromił go naturalista — gdybyś wiedział, co będziemy spożywać za chwilę! Będzie to ulubiona potrawa tego smakosza: potrawka z języków flamingów — rzecz przepłacana przez starożytnych rzymian na wagę złota!

— Rzeczywiście, ten przysmaczek musi kosztować sumy szalone, gdyż te ptaki z trudnością dają się podejść. Arabowie, uchodzący za najlepszych strzelców, rzadko kiedy zabić je mogą.

— To prawda, ale w tych dniach cała gromada tych ptaków, zagnana burzą, spadła na jeden z pobliskich stawów: krajowcy zabili ich kilkadziesiąt, które zakupił natychmiast mister Frymcock, nasz kucharz. Jest to znakomitość w swoim rodzaju... Przestudjował wszystko z literatury starożytnej, co ma związek z kuchnią i nie dziwiłbym się, gdyby zaczął to tłomaczyć!

Pitcher wymówił te słowa z zachwytem, nasuwającym myśl, iż nie był obojętnym dla zalet dobrej kuchni.

— Oby tylko nam nie podał słowiczych języczków, posypanych proszkiem z pereł i brylantów, jak to u Lukullusa bywało! — rzekł, śmiejąc się, Jerzy.

— On i do tego byłby zdolnym! Czy pan uwierzysz, że urządził kiedyś polowanie na rekina dlatego tylko, że potrzebował jego pletw, które są jedną z koniecznych przypraw do zupy z gniazd jaskółczych...

— Ależ to niepośledni oryginał! Po tem, co słyszę o nim od pana, chciałbym go poznać.

— To będzie łatwo; tylko muszę pana uprzedzić, iż jest on, jak większość artystów, nader próżnym i zręczną pochwałą można go sobie zjednać odrazu.

Historja jego jest dość niezwykłą i sądzę, iż mogę ją opowiedzieć bez niedyskrecji.

Pochodzi on z hrabstwa Sussex i jest jedynym synem lorda angielskiego. Studjował chemję w uniwersytecie oksfordzkim, a mając lat dwadzieścia, pisywał do pism specjalne artykuły z tego zakresu. Upatrywano w nim przyszłą znakomitość — gdy rzeczy wzięły nieprzewidziany obrót.

Stary lord umarł nagle, a syn ujrzał się posiadaczem olbrzymiego majątku. Pierwszym użytkiem z tego bogactwa było wydanie dla trzydziestu swoich przyjaciół kolosalnego bankietu, o którym dzienniki angielskie rozpisywały się, jako o bezprzykładnem szaleństwie w dziejach gastronomji.

— Gdzież się to odbywało, na lądzie czy na morzu?

— W olbrzymiej halli, zamienionej na ogród, pełen najrzadszych kwiatów i roślin. Stoły były zastawione między krzakami róż, magnolji, mirtów i jaśminów, a setki podzwotnikowych ptaków i motyli ożywiały te zaczarowane gaje. Młody lord pragnął, aby ta sardanapalowa uczta zadowoliła wszystkie zmysły biesiadujących i nie zaniedbał niczego w tym kierunku.

— Cóż było dla słuchu?

— Orkiestra, ukryta w krzewach, towarzyszyła każdemu daniu odpowiednią muzyką, pisaną specjalnie przez najsławniejszych artystów.

— Nie rozumiem tego dokładnie...—rzekł Jerzy.

— Zaraz to panu wytłomaczę: np. przy zupie z zielonego żyta grano śliczną pasterską melodję, na fletach, gitarach i obojach. Kompozytor uwydatnił w tym utworze budzenie się wiosny na stepie rosyjskim, falowanie traw za podmuchem wiatru i tęskne choć nieco monotonne pieśni ludowe, wykonywane na bałałajkach. Homarom, podanym na sposób amerykański, towarzyszyła melodja «Yankee doodle» przy towarzyszeniu trąb, podrzymywanych i prowadzonych potężnym głosem organów, naśladującym świst wiatru i ryk burzy.

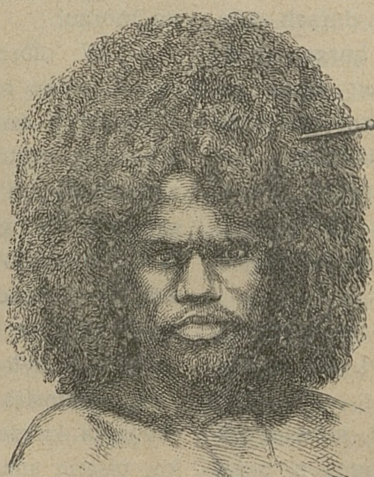
(D. c. n.).

(Tłom. z fran. *K. W.*).

Typy australijskie.







Papuas.



Polinezyjczycy: Maori.



Kobieta z Tahiti.



Opowiadanie z życia pająków.

Ciąg dalszy.

— A widzisz – zawołał z tryumfem – i w tych wierszach jest mowa o tem, iż pająki są wstrętnemi stworzeniami, zawistne, nie towarzyskie i że nikt ich nie lubi dlatego!

— Prawda to najzupełniejsza. Pająki są istotnie stworzeniami nietowarzyskiemi i krwiożerczemi.

Żyją zawsze samotnie i zachowują się wrogo jedne względem drugich. Każdy myśli tylko o sobie i pilnuje starannie, aby inny pająk nie zbliżył się do niego zanadto i nie przeszkadzał mu w łowach.

Jeśli jeden wejdzie drugiemu w drogę, napadają wówczas zażarcie na siebie i zagryzają się na śmierć, poczem zwycięzca pożera zwyciężonego. Takie wrogie stosunki panują bardzo często nawet między samcem i samicą, a że u pająków samica jest większa i silniejsza, ona więc w razie walki zwycięża i pożera swego towarzysza.

Nic dziwnego zatem, że stworzenia o takim charakterze nie cieszą się sympatją.

Trzeba jednak dodać na ich usprawiedliwienie, że żyją one w bardzo ciężkich warunkach i że te właśnie warunki przyczyniły się do wyrobienia w nich takich niesympatycznych cech charakteru.

Pająki karmią się owadami; polowanie zaś na owady, dla stworzeń, pozbawionych skrzydeł, nie jest wcale rzeczą łatwą. To też każdy pająk musi się porządnie napracować nad zrobieniem siatki, a następnie wyczekać się cierpliwie i sumiennie wygłodzić się, zanim uda się mu coś upolować. Głód zaś dawał by mu się jeszcze bardziej we znaki, gdyby zwierzęta te chciały trzymać się w większej liczbie razem i zakładać sieci jedne obok drugich: na większą ich liczbę nie wystarczyłoby w żadnym razie to, co dla jednego stanowi dostateczne pożywienie.

Z konieczności więc pająki stały się samolubami, trzymają się samotnie i patrzą wrogo na każdego współbrata, który zechce osiedlić się w sąsiedztwie.

Ale że nie są one w zupełności pozbawione uczuć towarzyskich, że są wrażliwe na dobre obchodzenie się i że umieją się przywiązać, o tem mogłeś się przekonać z historji o oswojonych pająkach, które ci opowiadałem.

Po za tem posiadają one ogromnie silnie rozwinięte uczucia macierzyńskie i nadzwyczaj starannie opiekują się dziećmi.

A to w każdym razie powinno nas lepiej usposobić dla tych krwiożerczych i nietowarzyskich stworzeń.

O tej miłości macierzyńskiej pająków pomówimy jeszcze innym razem. Teraz zaś chcę ci jeszcze przytoczyć wyjątek z tegoż samego wiersza, w którym Czajkowski mówi o przesądach i wróżbach z pająków, oraz wysnuwa bardzo piękne myśli z ich pracowitości.

A pająk wieszczek, po srebrnej sieci
Żrana nieszczęście zwiastować leci,
A gdy wieczorne godziny wieją,
Wróżbita cieszy złotą nadzieją.
Więc szkoda zabić pająka.
A pająk mędrzec, gdy mu sieć zmiotą,
W nadziejach piersi swej nie rozleni,
Ale ze starych sercu promieni
Wnet rzeczywistość uplecie złotą.
Jak nie iść w ślady pająka?
Pająku, Marji się nie sprzeciwiaj,
Lecz na Jej chwałę swoje krosienko
Zasnuwaj srebrno, zasnuwaj cienko
W barwiste wzory jaśniej oszkliwiaj,
A ja cię kocham, pająku.

Gdy Franek domawiał tych słów, Kazio zawołał na głos, pokazując ręką na okno:

— O, widzisz, siedzi tam twój przyjaciel na oknie i słucha pochwał, które wygłaszasz na jego cześć.

Na oknie siedział duży ruderak z rozstawionemi nogami i patrzał przed siebie.

— Poczuł widocznie, że już nie masz do niego wstrętu i przygląda się nowemu przyjacielowi. Bo nie wątpię, że nim zostaniesz wkrótce,—mówił Franek.

III. Siatka krzyżąka. Nici gąsienic. Wyroby z pajęczyny.

W parę dni później obaj chłopcy urządzili wyprawę do ogrodu w celu znalezienia i obejrzenia siatki krzyżaka, najokazalszej, jaką snują nasze pająki.

Nie szukano jej długo: w oknie altanki ogrodowej zasnuta była wspaniała ogromna sieć, zawieszona pionowo między jego ramami. A i sam właściciel, gruby, pękaty pająk z białawym krzyżem na odwłoku, siedział na jej środku, rozstawiwszy nogi na wszystkie strony i przytrzymując niemi nici siatki.

Kazio zbliżył się doń z pewną jeszcze obawą, ale i z ciekawością zarazem, Franek zaś zaczął zwracać jego uwagę na budowę sieci.

Miała ona kształt nieprawidłowego czworoboku, składała się zaś z nici, rozchodzących się promienisto ze środka i połączonych poprzecznemi. Całą siatkę otaczała rama, zrobiona z z grubszych i mocniejszych nici.

— Pająk siedzi na środku sieci—mówił Franek—i łapkami przytrzymuje końce wszystkich promieni; w ten sposób czuje on doskonale po drganiu nitek, w którem miejscu złapała się mucha i podąża tam natychmiast, aby ją zjeść odrazu, jeżeli jest głodny, albo też oplątać nićmi i zostawić na później, jeśli nie czuje głodu.

Wtem pająk ruszył z miejsca, przebiegł szybko po sieci i znikł gdzieś na ramie okna.

— A to co? Podejdźmy bliżej a sprawdzimy, gdzie się skrył.

Śledząc bacznie, chłopcy dostrzegli nitkę, która od sieci biegła po ramie okna i kończyła się przy dość sporej szparze.

— Tam pewnie schował się pająk, — rzekł Franek:—poczekajmy chwilę cierpliwie, aż się znów pokaże.

Czekanie nie było zbyt zajmującem, kto jednak chce obserwować żywe stworzenia, musi się uzbroić w cierpliwość. To też i chłopcy dobrą chwilę czekali w cichości, aż wreszcie dało się słyszeć brzęczenie muchy, która się złapała w siatkę.

Prawie jednocześnie wyjrzał ze szpary krzyżak, pobiegł po nici do środka, a stamtąd dopiero podążył ku musze.

— Czemuż nie pobiegł prosto do niej? spytał Kazio.

— Z kryjówki swej nie może on poznać, w którem miejscu sieci złapała się mucha. Czuje jedynie za pomocą nici, która idzie od siatki do jego kryjówki, że sieć drga, ale dopiero wtedy, gdy stanie we środku i ujmie łapkami końce promieni, może dokładnie poznać, skąd się rozchodzą drgania.

— To i ten jest nie mniej sprytny od ruderaka?

— A siatkę buduje znacznie bardziej pomysłową, niż tamten. Przypatrz no się tylko tym wszystkim promieniom, poprzeczkom i pomyśl, ile to wymaga pracy i umiejętności i jak dokładnie jest odrobione.

— Szkoda, że nie możemy zobaczyć, jak pająk robi taką siatkę - zauważył Kazio.

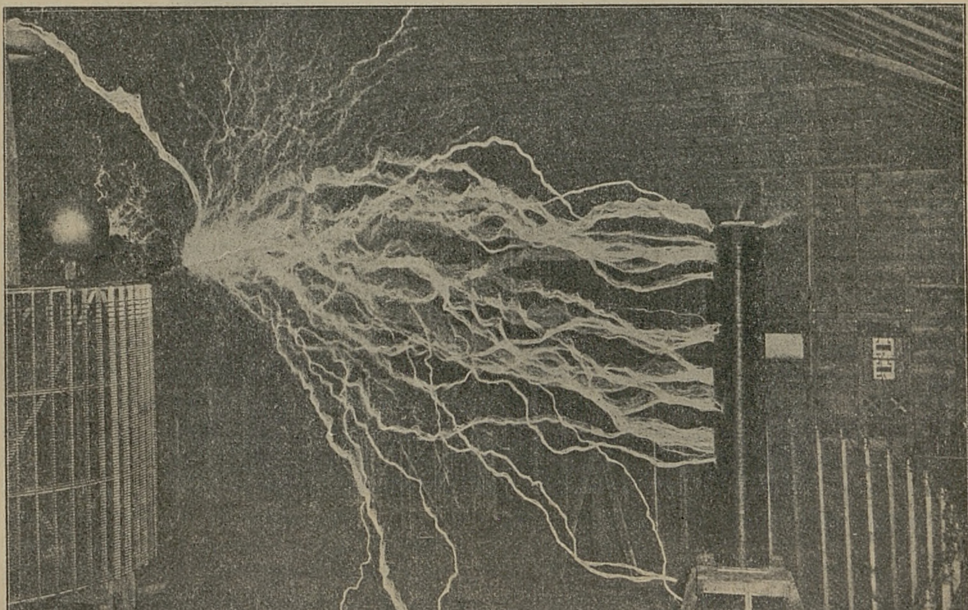
D. c. n.

CUDA ELEKTRYCZNOŚCI.

DOKONCZENIE.

Prąd w tym przewodniku, jest to prąd wtórny, powstały dzięki indukcji obwodu, umieszczonego w odległości 33 metrów od wspomnianego kwadratu. Prąd pierwotny jest wytwarzany przez oscylator elektryczny.

Przewodnik kwadratowy, w którym powstaje prąd indukcyjny, łączy się z kondensatorem i jest nastrojony odpowiednio do ilości drgań oscylatora.

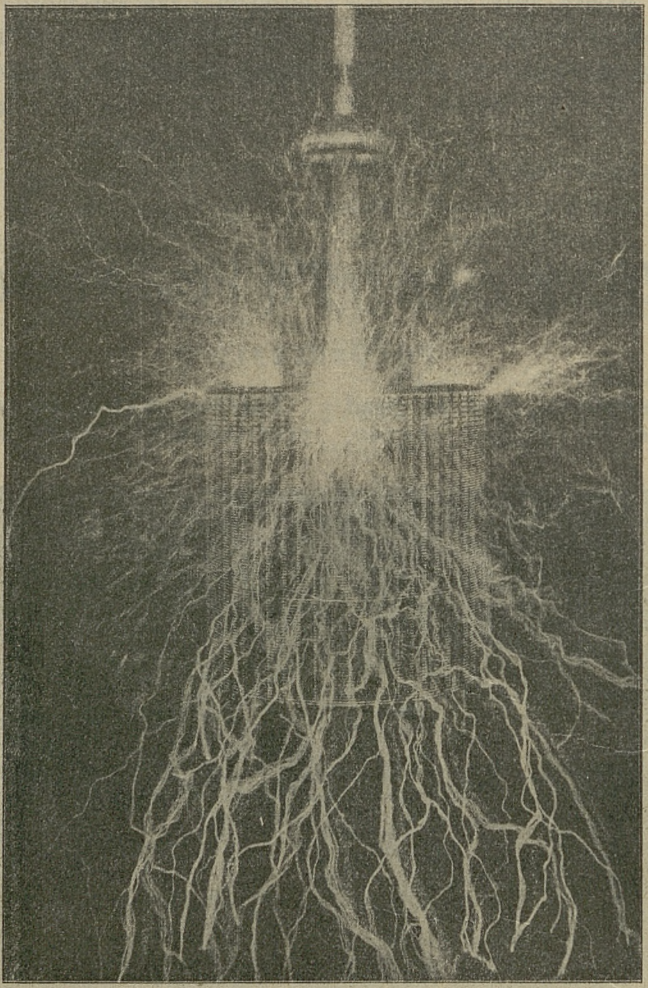


Rys. 6.

Ostatnia ilustracja przedstawia wyładowa-

nia elektryczne, które wywołują silny prąd rozgrzanego powietrza, uchodzący przez otwór w dachu. Napięcie prądu dochodzi tu do 12 miljonów wolt.

ruch elektryczności o energji wynoszącej 10000 koni, uważa zaś za zupełnie możliwe otrzymywać do 5, a nawet 10 miljonów sił końskich.



Rys. 7.

Tesla donosi, że dzięki swym przyrządom otrzymuje wyładowania elektryczne, które mogą przeskakiwać przestrzeń 33 metrów i przypuszcza, że odległość tę nie trudno będzie powiększyć nawet stokrotnie. Już obecnie znakomity wynalazca może wywoływać

W badaniach swych Tesla doszedł do rezultatów, które przewyższają wszystko, co było w tej dziedzinie dotąd zrobione. Wyniki te należy jednak uważać tylko jako zarodek przyszłych odkryć i wynalazków, które mogą być osiągnięte na drodze wytkniętej

przez Teslę. Nic też dziwnego, że Tesla, opierając się na dotychczasowych powodzeniach marzy o rzeczach, które wydają nam się niemożliwemi do urzeczywistnienia. Do takich projektów, należących, według nas, do krainy fantazji, zaliczamy marzenia Tesli o nawiązaniu komunikacji z mieszkańcami Marsa za pomocą potężnych sygnałów elektrycznych.

KRONICZKA.

△ W pobliżu Rheims we Francji, lotnik wojskowy, porucznik Prévost, wzniósł się aeroplanem z dwoma pasażerami do wysokości 2,200 metrów, pobijając wszystkie dotychczasowe wzloty na wysokość.

△ W dniu 19 lutego odbędzie się w Krakowie uroczysty obchód stuletniej rocznicy urodzin Zygmunta Krasińskiego.

△ Policja pruska w Gnieźnie zarządziła w domu znanego wydawcy i autora popularnych dzieł z dziejów Polski, Józefa Chociszewskiego, rewizję, przyczem skonfiskowała około 6,000 pocztówek z podobiznami królów polskich i innych postaci historycznych.

△ Kolonja polska w Berlinie urządza w dniu 25 lutego uroczysty obchód na cześć Zygmunta Krasińskiego.

△ W sierpniu 1912 r. lotnik James Martin, zamierza odbyć aeroplanem podróż z Ameryki do Europy. Oblicza on, że całą podróż odbędzie w przeciągu zaledwie czterdziestu godzin. Szybkość wprost niezwykła, jeżeli weźmie się pod uwagę, że najszybsze parostatki osobowe odbywają podróż z Ameryki do Europy w przeciągu 5 — 6 dni. Celem zwiększenia bezpieczeństwa Martin z początku przeleci z Bostonu na wysepkę New - Foundland na parostatek ratowniczy, który będzie czekać na niego w miejscu określonem, a z parostatku uda się wprost do Anglji. Przedtem próbowano już dwukrotnie przelecieć ocean Atlantycki balonem zwyczajnym i sterowym, lecz bez powodzenia.

Drobiazgi.

Pewien podróżnik po Afryce Środkowej znalazł w okolicach jeziora króla Leopolda II, nowy gatunek słoni, które tuziemcy nazywają „słoniami wodnemi.“ Są one znacznie mniejszego wzrostu od zwykłych słoni afrykańskich

* * *

Gniew. Niewolnik Sokratesa popełnił przestępstwo, które wywołało oburzenie jego pana.

— Uderzyłbym cię—powiedział mędrzec: gdybym nie był w gniewie.

* * *

Poraz pierwszy fotografja oblicza ludzkiego dokonaną została w roku 1839 przez profesora uniwersytetu w New-Yorku, Drapera. Lecz historja fotografji, i różnych wynalazków w tej dziedzinie, jest bardziej starożytnego pochodzenia. W X wieku księżniczka grecka Eudoksja wynalazła po raz pierwszy foto-chemiczną reakcję. W 1556 roku Fabricius wynalazł, że chlorek srebra czernieje na świetle i z tego wynalazku skorzystał niemiec Schulze dla wywołania odbitek świetlnych. W kilka lat potem J. A. Charles we Francji przygotował obrazy sylwetkowe, a Tomasz Wedgerwood zbudował przyrząd, utrwalający zdjęcia fotograficzne na papierze, spreparowanym w roztworze lapisu. Lecz wszystko to daleikem było jeszcze od doskonałości. W r. 1816 Niepce zauważył działanie promieni słonecznych. Razem z Daguerrem udoskonalił ten sposób. Lecz tylko Draperowi należy się zasługa zastosowania fotografji do utrwalenia twarzy ludzkiej.

* * *

Głód. Bogacz, przesycony zbytkiem spotkał użalającego się nędzarza.

— Panie! z głodu umieram!

— Szczęśliwy jesteś, — z westchnieniem zawyrokował miljoner.

Ochronka „Mojego Pisemka“.

Dnia 30 grudnia odbyło się w lokalu redakcji zebranie ogólne członków ochrony „Mojego Pisemka”.

Ze sprawozdania rocznego okazało się, iż w roku 1911 wpłynęło rb. 1437 kop. 92.

1) ze składek członkowskich	rb. 250	kop. 82
2) ze składek i ofiar czytelników „Mojego Pisemka” jakie wpłynęły do redakcji . .	rb. 806	kop. 19
3) czysty dochód ze sklepu urządzonym na kiermaszu w Ratuszu	rb. 187	kop. 60
Razem . .	rb. 1244	kop. 61

Wydatki na rok 1911 wynosiły:

Mieszkanie	rb. 240	kop 00
Pensja ochroniarki . . .	„ 355	„ 00
Pensja służącej	„ 105	„ 50
Życie dzieci, światło i opał .	„ 420	„ 05
Pomoce naukowe	„ 59	„ 79
Święcone dla dzieci . . .	„ 11	„ 16
Urządzenie choinki . . .	„ 15	„ 64
Marki i kwitarjusze . . .	„ 1	„ 58
	rb. 1208	kop. 72
Pozostało zatem	rb. 35	kop. 89

co wraz z kapitałem pozostałym z roku zeszłego czyni rb. 568 kop. 80.

Jak widzimy z niniejszego zestawienia, główny dochód ochronki stanowią składki czytelników „Mojego Pisemka”; znacznie mniejszy wynoszą składki członków. Czyli, że śmiało powiedzieć możemy, iż małe opiekunki i opiekunowie swoimi drobnemi ofiarami utrzymują tą piękną instytucję pod hasłem: dzieci dla dzieci!

A teraz zanotujemy sobie jeszcze kilka liczb.

Wziąwszy pod uwagę, iż dzieci uczęszcza do ochrony 44, koszt utrzymania jednego dziecka wynosi rocznie przeciętnie *rb. 27 k. 50.* Zaś pożywienie jednego dziecka, obliczywszy 10 miesięcy, w których ochronka jest czynna, kosztuje *dziennie około 4 kop.*

Za te 4 kopiejki dzieci otrzymują codziennie ciepłą strawę w ilości, jakiej same żądają i chleba tyle, ile zechcą. Nadto wątlejsze otrzymują rano gorące mleko!

Dzieci przebywają w ochronie od godz. 9-ej rano do 4-ej popołudniu pod staranną i umiejętną opieką p. Lucyny Molędzińskiej, która cieszy się bezwzględnem zaufaniem i przywiązaniem malców. Czas spędza dziatwa na nauce robót i robótek, śpiewach, grach, zabawach. Starsze korzystają wiele z pogadanek, prowadzonych bardzo systematycznie. Codziennie, o ile pogoda dopisuje, dzieci odbywają przechadzkę. Raz w miesiąc chodzą do kąpieli, do instytutu Lenvala.

Troskliwą opiekę lekarską rozciągają nad dziećmi doktorzy A. Bondy i E. Tryjarski, którym zebranie ogólne postanowiło wyrazić podziękowanie za ich trudy.

W roku ubiegłym 1911 zastanawiająco małą była liczba dzieci chorych. Z liczby 44, przychodziło najmniej 40 dzieci. Często zaś bardzo zbierała się w komplecie cała gromadka! Wówczas było nieco ciasno w ochronie!

Dzieci, oprócz pożywienia, które otrzymują, kilka razy do roku zostają zaopatrzone w ubranie i bieliznę. Na gwiazdkę naprz. większość otrzymała ciepłe paltoty, reszta ciepłe sukienki i ubranka, wszystkie zaś oprócz tego otrzymały buciki i bieliznę. Na Wielkanoc otrzymują dzieci zazwyczaj bieliznę, zaś przy zakończeniu roku szkolnego — letnie sukienki lub ubranka, fartuszki i t. d.

Że w budżecie niema pozycji, mówiącej o tych wydatkach, tłomaczy się to tem, iż ubrania i bielizna pochodzą od czytelniczek i czytelników, którzy nadsyłają bądź to zupełnie nową, szytą własnoręcznie bieliznę i sukienki, bądź swoje ubranie, z którego wyrośli. Zaznaczyć też należy, iż redakcja otrzymuje przeważnie rzeczy niezniszczone, ponaprawiane i czyste.

Z krótkiego tego sprawozdania widzimy, iż rozpoczęte przez dzieci dzieło rozwija się pomyślnie i z całą ufnością można nadal powierzyć losy ochronki, tak bardzo ukochanej przez jej wychowańców, małym serduszkom, dzięki którym ona powstała! Dotąd nigdy „Pisemko” nie kołatało do nich napróżno,

miejmy też nadzieję, że z tych serduszek wyrosną w przyszłości serca, które nie będą umiały przejść obojętnie koło niedoli ludzkiej!

Dokonane wybory powołały do zarządu p.p. M. Buyno-Arctową (przewodnicząca), Walerję Buyno, Różę Heymanową, Kazimierę Marconiową, Lenę Trzcińską, Kazimierę Wołyńską, Zofję Wojciechowską. Do komisji rewizyjnej p.p. Władysława Kipmana, Zygmunta Szczawińskiego, Eugenjusza Tryjarskiego.

„O własnych siłach“.

Zgińcie sny!

Złote sny! Wam zginąć trzeba
Już nie męczcie dłużej mnie
Łzy, nie płyńcie! Siła z nieba
Niszczy złudę i sny rwie.
Nadszedł dzień, gdy żyć marzeniem
Już nie wolno dłużej mi —
I choć z wielkiem wam cierpieniem
Mówię jednak: zgińcie sny!
Już nie wolno w wieniec splatać
Snów czarownych i majowych
W mgle marzenia snuć się, latać,
Dziś mi trzeba rojeń nowych.
Rojeń jasnych i szalonych
Co jak burza światy rwą —
Nie tych drobnych i zamglonych,
Które tylko marą są!
I gdy śmiało w nowem życiu
Stąpać będę już bez trwogi
Zginą dawne me rojenia
I ustąpią czynom z drogi!

Chryzantema.

Łamigłówka sylabowa

ułożona przez Stasię Sz.

—o—

Z następujących sylab ułożyć 18 wyrazów, których końcowe litery, czytane z góry na dół, utworzą imię i nazwisko magnata polskiego.

Sylaby: ni, maj, ma, le, le, don, koś, ce, an, o, to, je, ko, kiel, niec, mak, ło, si, mi, re, ryś, paw, wi, si, ciusz, łe, rum, po, cki, mar, la, do, mis, che, nów, mur, psy, pi, mu.

Znaczenie wyrazów:

1. Miesiąc.
2. Prowincja dawnej Polski.
3. Twardy kamień.
4. Bogini duszy.
5. Dawna nazwa pobudki wojennej.
6. Praojciec izraelskich kapłanów.
7. Symbol Junony.
8. Imię jednego z ks. Wiśniowieckich.
9. Inaczej ostrowidz.
10. Rzeka w Europie.
11. Rzeka w Ameryce Północnej.
12. Wódz polski.
13. Zmiana księżyca.
14. Gramatyk polski.
15. Miasto gub. w Król. Polskiem.
16. Miasto na Śląsku Austryjackim.
17. Roślina oleista.
18. Imię męzkie.

ŁAMIGŁÓWKA

ułożona przez Czerwonego Korsarza dla Janka L.

Z następujących sylab ułożyć 10 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół, utworzą imię i nazwisko sławnego malarza polskiego.

Sylaby: a, a, bis, do, es, jo, ju, ku, cho, ki, lo, psy, ma, na, na, nep, no, nu, o, pi, pol, rzan, tun, wisz, ter, ra, lap.

Znaczenie wyrazów:

1. Królowa bogiń.
2. Bóg słońca.
3. Bóg morza.
4. Słowiańska bogini śmierci.
5. Bóg egipski.
6. Muza tańca.
7. Bożek lecznictwa.
8. Najwyższy bożek grecki.
9. Bożek miłości.
10. Samogłoska.

Nowoprzybywający prenumeratorzy otrzymać mogą dawniejsze roczniki *za pół ceny*.

Czytelników naszych, nadsyłających rozwiązania łamigłówek, prosimy, aby listy swoje zechcieli odpowiednio opłacać, to jest za list miejską pocztą w zamkniętej kopercie kop. 3, z prowincji zaś kop. 7; gdyż listów niedostatecznie opłaconych redakcja przyjmować nie będzie.

Do numeru dzisiejszego dołącza się spis rzeczy za ubiegłe półrocze.

Rozwiązanie łamigłówki historycznej i sylabowej z N-ru 1-go nadesłali: Jerzy Dufrène, Man usia i Adaś Baranieccy, Djabla Piątka, Zagłoba, Wanda Langiertówna, Irenka M. Old Shatterhand, Winneton, Halunia Chrzanowska, Be - Ce.

Rozwiązanie łamigłówki sylabowej 1-ej i 2-ej z Nr. 2-go nadesłali: Wanda Langiertówna, Cesia Przedmiejska, Jerzy Dufrène, W. Pakszwer, Maniusia i Adaś Baranieccy, Djabla Piątka, Zagłoba, Jadzia i Janek M., Zosia Karska, Halina Boczkowska, W. R. z Pińska, Old Shatterhand, Winneton, Halunia Chrzanowska, Uczeń szkoły polskiej, S. Grzywaczewski, Janina Z.. ska, Ef - Ha, Leliwa, Irena, Moczkowska, Wielki Orzeł, Modrooka Sarenka, Młoda Myśl, Be - Ce, Jania Kwiatkowska.

Rozwiązanie łamigłówki sylabowej i arytmografu z N-ru 3-go nadesłali: Janek Drozdowski, W. Pakszwer, Djabla Piątka, Telesfor ze Szpitalnej, Biały Orlik, Polski Tułacz, Zagłoba, Napoleon, Wiochna, Jadzia i Janek M., Bystry Sokół, Halina Boczkowska, Kazimierz Zemlich, Uczeń szkoły polskiej, Janina Z...ska, Ef - Ha, Leliwa, Serce Sokole, Wiosenne Chmurki, Irena Moszkowska, Zosia Karska, Serce Prawe i Polna Różyczka, Młoda Myśl, Halunia Chrzanowska, Biały Sokół, Kazio Rose, Jadzia i Anusia Sz. z ul. Chłodnej, Lodzia z Piaseczna.

Rozwiązanie łamigłówki sylabowej z Nr. 50.

1. Dalmacja
2. Elizawetgrad
3. Mamaj
4. Ossa
5. Sodoma
6. Temistokles
7. Elizeusz
8. Njagara
9. Ewerest
10. Siklawa.

Demostenes.

Rozwiązanie łamigłówki sylabowej z Nr. 50.

1. Jenisej
2. Amazonka
3. Nansen
4. Dyadem
5. Łysica
6. Upust
7. Gronostaje
8. Oj
9. Stoczek
10. Żebro

Jan Długosz
Jan Matejko.

Administracja uwzględnia reklamacje tylko w przeciągu dwóch tygodni i tylko prenumerujących pismo **wprost** w administracji (Nowy-Świat 53 i Ordynacka 8 m. 7).

Adres Administracji—Nowy-Świat 53.
Adres Redakcji—Ordynacka 8 m. 7.

Warunki prenumeraty.

	w Warszawie	z przesyłką
Rocznie	rb. 2 kop. 50	rb. 3 kop. 50
Półrocznie	„ 1 „ 25	1 „ 80
Kwartalnie	„ — „ 65	— „ 90
Rocznie z dodatkami w oprawie	rb. 4 kop. 30	5 „ 30

Za odnoszenie do domu 10 kop. kwartalnie.
W Galicji kwartalnie kor. 2.40.

TREŚĆ NUMERU:

Redaktor i wydawca: Marja Bujno-Arctowa

Druk M. Arcta w Warszawie, Ordynacka 3.